

KONRAD ROKICKI

(Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Warszawie)

Kariera literacka Jerzego Putramenta. O wpływie polityki na pozycję pisarza w PRL

Jerzy Putrament to upadła gwiazda polskiej literatury. W okresie tzw. Polski Ludowej był niemal jednym tchem wymieniany z Marią Dąbrowską, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Igorem Newerlym, Jerzym Andrzejewskim. Gdyby jednak trzymać się terminologii astronomicznej, należałoby powiedzieć, że Putrament był nie tyle gwiazdą, co sztucznym satelitą. Z tego powodu dziś jest to postać w świadomości społecznej zapomniana. Czasem jeszcze interesują się nim historycy, chociaż nie był bohaterem pierwszego planu¹.

¹ Niniejszy artykuł jest plonem moich badań ukierunkowanych obecnie na napisanie biografii Jerzego Putramenta. Dotychczas sporo miejsca poświęciłem tej postaci w publikacjach: *Kształtowanie się opozycji w środowiskach literackich w latach 1956–1968*, [w:] *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, red. R. Klementowski i S. Ligarski, Wrocław 2008, s. 25–41; *Środowiska literackie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. w materiałach PZPR, ZLP, administracji państwowej i MSW. Porównanie*, [w:] *Artyści władzy, władza artystom*, red. A. Chojnowski i S. Ligarski, Warszawa 2010; *Zaangażowani, obojętni, kontestujący. Pisarze Oddziału Warszawskiego ZLP wobec działalności władz komunistycznych w latach 1945–1982*, [w:] *Warszawa. Miasto w opresji*, red. K. Krajewski i M. Pietrzak-Merta, Warszawa 2010; *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011; „*Język polski jest tak bogaty, giętka jest nasza mowa!*”. *Podstawowa Organizacja Partyjna Oddziału Warszawskiego ZLP i jej stosunek do polityki kierownictwa partyjnego w latach 1956–1970*, „*Pamięć i Sprawiedliwość*” 2012, nr 1(19), s. 135–181, *Jerzy Putrament. Towarzysz od literatury – i literatów*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce 1944–1989*, red. M. Szumiło, M. Żuławski, Warszawa 2014.

Otarł się kilkakrotnie o wielką historię, znał osobiście – z pobytu w czasie wojny w ZSRR – wielu spośród komunistów tworzących kierownictwo partyjne i państwowe w powojennej Polsce. W latach 1945–1947 działał w dyplomacji: był Posłem RP w Bernie, a następnie ambasadorem w Paryżu. Działał aktywnie jako społecznik: w Ruchu Obrońców Pokoju, Polskim Komitecie Olimpijskim, Polskim Związku Szachowym, Polskim Związku Żeglarskim. Przez dwie kadencje był posłem na Sejm PRL (1952–1961). Od 1948 był zastępcą, a od 1964 roku aż do 1981 roku członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

Najważniejszą rolę polityczną odegrał w jednak środowisku literackim, w którym przez wiele lat personifikował politykę kulturalną partii. To jego za Marianem Hemarem nazywano pisarzem-komisarzem, to on upolityczniał Związek Literatów Polskich, w okresie stalinowskim jako sekretarz Zarządu Głównego ZLP wprowadzał do literatury socrealizm, pętał twórczość za pomocą ideologicznych haseł i zapożyczonego ze Związku Radzieckiego systemu sekcji twórczych (wraz z innymi kolegami pisarzami, na przykład Adamem Ważykiem, Wiktorem Woroszylskim, Tadeuszem Borowskim). W okresie przesilenia politycznego w 1956 roku został odsunięty od władz ZLP, na czele którego stanął wówczas Antoni Słonimski. Jednak już trzy lata później objął funkcję zastępcy nowego Prezesa ZLP Jarosława Iwaszkiewicza i sprawował ją aż do 1980 roku. Przez wiele lat kierował też Podstawową Organizacją Partyjną przy Oddziale Warszawskim ZLP. W latach 60. i 70. jako główny obrońca interesów politycznych PZPR wśród literatów dbał o parytet partyjny we władzach związku, ograniczał przejawy niezadowolenia środowiska, a zwłaszcza wyciszał postulaty polityczne, starając się równocześnie wywalczyć dla pisarzy przywileje natury materialnej.

To była orbita Putramenta. Był przedstawicielem środowisk twórczych we władzach partyjnych i jednocześnie przedstawicielem partii w tzw. inteligencji twórczej. Z tego powodu przedstawiano go jako jednego z największych polskich pisarzy powojennych. W rozważanym kontekście wpływu polityki na pozycję pisarza w PRL postawmy sobie jednak pytanie: czy Putrament bez partii w ogóle istniałby jako pisarz? I skąd w ogóle wzięła się pozycja Putramenta w literaturze?

Niewątpliwie Putrament nie był pisarzem tylko z nadania partii. Już przed wojną próbował swoich sił w literaturze². Podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie pod wpływem grupy Henryka Dembińskiego przeszedł lewicową ewolucję. Od 1930 roku należał kolejno do Sekcji Twórczości Oryginalnej, do grupy Żagary, związany był z takimi pismami literackimi i społeczno-politycznymi jak wileńskie „Żagary”, „Piony”, „Po prostu”, „Karta”, „Słowo” czy lwowskie „Sygnały”. W 1935 roku wydał pierwszy tomik poezji, bardzo lirycznej, pt. *Wczoraj powrót*. Podobny charakter miał drugi tomik *Droga leśna* (1938). Był współautorem tekstów do szopek wileńskich, w których dał wyraz swego poczucia humoru. Nie stronił również od twórczości zaangażowanej, aktualnej, bieżącej, publikowanej w prasie wileńskiej i lwowskiej. Zresztą za propagowanie komunistycznej propagandy stanął przed sądem (został uniewinniony).

W okresie przedwojennym nie zaistniał jednak szerzej w literaturze pięknej. Znał Miłosza (nawet miał z nim osobiste porachunki)³, poznał Iwaszkiewicza, wybrał się raz do Warszawy w inwazji poetów awangardowych – i tyle. Nie był całkiem nieznany. Jego nazwisko padło nawet w kontekście strat polskiej literatury we wrześniu 1939 roku – ale też powiedzieć, że był nadzieją polskiej poezji, byłoby grubą przesadą.

Putramenta jako pisarza – i jako działacza zresztą też – stworzyła wojna. W latach 1939–1941 zapoznał się we Lwowie z tak przez siebie wielbionym systemem sowieckim. Żył w wielkim strachu przed aresztowaniem. Wokół trwały deportacje Polaków, a jego samego obciążało pochodzenie społeczne (ojciec osadnik wojskowy, emerytowany pułkownik, za wyjątkiem Jerzego całą rodzinę Putramentów wywieziono z Wileńszczyzny). W samym Lwowie aresztowano grupę znanych polskich pisarzy (m.in. Władysława Broniewskiego, najbardziej popularnego polskiego poetę rewolucyjnego). Putrament żył z tłumaczeń i pracy dorywczej, publikował w „Nowych

² Biogram literacki Jerzego Putramenta autorstwa Katarzyny Batory, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 6, Warszawa 1999, s. 528-535.

³ Ciągające się zresztą latami, o czym traktuje w swej pracy E. Pasierski, *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, Warszawa 2011.

Widnokręgach” i „Czerwonym Sztandarze”, a więc w pismach komunistycznych, odbieranych przez polską społeczność jako kolaboracyjne. Próbował też pisać powieść polityczną o grupie polskich komunistów w Wilnie.

Gdy w czerwcu 1941 roku Związek Radziecki został zaatakowany przez swojego dotychczasowego sojusznika, Putrament był jeszcze na tyle nieważny, że nie został ewakuowany z innymi działaczami komunistycznymi. Musiał uciekać na rowerze, później piechotą i pociągami. W Moskwie odnalazł społeczność polskich komunistów, włączył się do pracy propagandowej (prasa, radio) i politycznej, był świadkiem powstawania Związku Patriotów Polskich i I Dywizji Kościuszkowskiej. W armii Berlinga pełnił funkcję oficera politycznego w brygadzie czołgów, później specjalnego wysłannika na Wołyń. W mundurze dotarł za Bug, gdzie dopiero – według sowieckiej wykładni – zacząć się miała Polska.

W okresie wojny Putrament pisze opracowania z działań wojennych, reportaże – ale przede wszystkim zdobywa pozycję polityczną. Jako jeden z nielicznych pisarzy polskich pozostał po tej stronie frontu, cieszył się przy tym zaufaniem nowych władz. To jemu powierzono w Lublinie i następnie w Krakowie prowadzenie czasopism („Rzeczpospolita”, „Dziennik Polski”, był też w redakcjach „Odrodzenia” i „Twórczości”). Wydał jeszcze tomik poezji *Wojna i wiersze* (od tego czasu Putrament był już prozaikiem i publicystą, do poezji nie powrócił, choć niektórzy uważają, że tak naprawdę w tej dziedzinie miałyby szansę na większe sukcesy). Paradoksalnie jednak jego pozycja literacka zaczynała słabnąć. Odnajdywali się bowiem kolejni pisarze krajowi, którzy przetrwali wojnę i swymi znanymi społeczeństwu nazwiskami mogli legitymizować nowe władze. Za Putramentem nie stały żadne większe dokonania literackie, a jedynie znajomości polityczne, wyniesione jeszcze z Wilna i Lwowa, albo ze środowiska ZPP i berlingowców. Skorzystał z tych kontaktów i wyjechał w 1945 roku na placówki zagraniczne. Tam ukończył cykl opowiadań wojennych (*Święta kulo*, 1946) i rozpoczął jeszcze w sowieckim Lwowie pierwszą powieść polityczną *Rzeczywistość* (1947). Z takim dorobkiem wrócił w 1950 roku do kraju, aby przejąć kontrolę nad Związkiem Literatów Polskich, który był już po zjeździe w Szczecinie i w którym wdrażano sowiecki model organizacji twórczej.

Natrafił tu na silną konkurencję: po pierwsze ze strony młodych, agresywnych adeptów komunizmu, m.in. grupy „pryszczatych”, po drugie zaś – starych towarzyszy z przedwojennej konspiracji komunistycznej. To te grupy najbardziej „terroryzowały” środowisko literackie. Wokół zaś szalał prawdziwy terror, opozycja polityczna była w rozbiciu, podziemie zbrojne intensywnie zwalczano, torturowano więźniów i wykonywano wyroki śmierci. Mimo to (a może dlatego?) komunizm w wersji stalinowskiej zaakceptowały także największe nazwiska literackie. Milczeli lub przeciwstawiali się nieliczni. Putrament zaś wyrabiał sobie nazwisko swoją wykładnią przyczyn klęski 1939 roku, przedstawioną w powieści *Wrzesień*, za którą otrzymał Nagrodę Państwową II stopnia. Robił jednocześnie karierę polityczną: Sejm, Komitet Centralny PZPR, Ruch Obrońców Pokoju. Jego „odcinek frontu”, na którym nie tyle bronił pozycji partii, co atakował okopy starego, przedwojennego świata, to literatura i publicystyka. Miał bezpośredni dostęp do Bolesława Bieruta i Jakuba Bermana, odgrywał zatem rolę „pasa transmisyjnego” żądań kierownictwa partyjnego w sferze literatury. W związku pisarzy miał swój pokój, a na biurku – „czterocyfrowy telefon rządowy z książeczką numerów, która była najtajniejszym dokumentem związkowym, trzymanym pod kluczem”⁴. Nie wiadomo, czy taki telefon posiadał też ówczesny Prezes ZLP Leon Kruczkowski...

Po latach Putrament wspominał, że i on w okresie stalinizmu bał się i w związku z tym nie notował wszystkiego w dzienniku, starał się pewnych rzeczy nie zauważać – dla własnego bezpieczeństwa. Jednak dla środowiska literackiego, mimo czynionych później wysiłków, na zawsze pozostał symbolem stalinowca. Na tyle silnym, że nawet ataki w prasie na Putramenta uznawano za przejawy „odwilży”. Właśnie jako symbol stalinizmu został usunięty z władz ZLP u schyłku 1956 roku⁵.

Stracił oparcie w strukturach związkowych, ale nie partyjnych. To Putrament przeprowadził POP literatów warszawskich przez

⁴ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 4: *Literaci*, Warszawa 1986, s. 41.

⁵ Na temat stalinizmu, odwilży i działalności zarządu opozycyjnego w ZLP: K. Woźniakowski, *Między ubeżutasownolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.

trudny okres odwilży i popaździernikowych rozliczeń. Uchronił organizację przed rozpadem dzięki temu, że zastosował „leczenie snem”, ucinając wszelkie dyskusje polityczne i ideologiczne. Po trzech latach „wyznania” powrócił do Zarządu Głównego ZLP w roli wiceprezesa. Wykorzystując swoje znajomości z towarzyszami z kierownictwa PZPR, mimo iż nie był pupilem Władysława Gomułki i sam nie pałał do niego entuzjazmem, stał się najważniejszym negocjatorem w relacjach między literatami a władzami. W latach 1959–1972 faktyczne możliwości wpływania na politykę kulturalną miał większe niż w okresie „błędów i wypaczeń”. W kolejnych latach, obfitujących w protesty pisarzy porzucających partię, wypowiadających się przeciw cenzurze, karze śmierci, kodeksowi karnemu, podpisującymi listy i apele – Putrament stał się amortyzatorem tych wstrząsów. W sytuacjach kryzysowych prezes Iwaszkiewicz dyplomatycznie wyjeżdżał na wakacje, a Putrament łagodził furję władz partyjnych lub ministerialnych. Nie zawsze bronił kolegów pisarzy – prezentował przecież optykę partyjną i wartości komunistyczne – ale zawsze przestrzegał przed długotrwałymi represjami ze względu na ich nieodwracalne konsekwencje. Przypominał o specyfice środowisk twórczych, o tym, że literatura to nie produkcja surówki żelaza itd.

Z drugiej strony na forach środowiskowych – zebraniach literatów, zjazdach, posiedzeniach ZG ZLP – bronił decyzji partii. Nawet wtedy, gdy nie był informowany o wszystkich ruchach, jakie kierownictwo zamierza wykonać wobec pisarzy, i gdy niektórym z tych decyzji był przeciwny. Taka sytuacja zdarzyła się na przykład przy okazji „kontrlistu” wobec słynnego „listu 34”, jaki miała z polecenia Wydziału Kultury KC zorganizować POP. Podobnie było na zebraniu nadzwyczajnym Oddziału Warszawskiego w lutym 1968 roku, gdzie decyzje podejmowane przez Gomułkę w sferze kultury tłumaczył... cechami charakteru I Sekretarza (z tego tłumaczenia następnie sam musiał się tłumaczyć).

Putrament istniał więc przez lata w środowisku literackim jako osobna instancja, której zresztą nie sposób było pominąć. Choć próbowano. Przez towarzyszy z POP OW ZLP był atakowany jako „gracz”, niewłaściwie informujący kierownictwo partyjne o sytuacji wśród pisarzy. Wybuchł bunt przeciw jego sekretarzowaniu w POP literatów – ale skończył się klęską rokoszan, bowiem Putrament

cieszył się pełnym poparciem Wydziału Kultury i kolejnych sekretarzy odpowiedzialnych w Sekretariacie KC za kulturę. Mając do wyboru sprawdzonego i lojalnego Putramenta albo dryfujących na szerokich wodach rewizjonizmu Kazimierza Brandysa, Witolda Wirpszę, Wiktora Woroszyłskiego czy Alicję Lisiecką – aparatczycy wybierali oczywiście tego pierwszego. Dzięki temu do początku lat 70. Putrament bezpośrednio odpowiadał za przebieg zjazdów i wyborów w ZLP, a więc za utrzymanie parytetu partii w jego Zarządzie Głównym. I choć nie zawsze udawało się przeforsować kandydatów szczególnie popieranych przez Wydział Kultury – ze względu na ich mizerny dorobek literacki lub znane wady charakteru – to wywiązywał się z zadania całkiem przyzwoicie. Dopiero w 1972 roku, po wylewie, Putrament odsunął się od bieżącej walki, pozostając jednak doradcą kierownictwa partyjnego, obserwatorem i kibicem, reprezentantem nurtu zmagających na polu kultury literackiej.

W latach największej aktywności politycznej Putrament był też najbardziej płodny literacko. Nie należał jednak do twórców natchnionych. Męczył się pisaniem, zmuszał do pracy, narzucał sobie normy tekstu, często temat zaczynał i zupełnie porzucał, a jeśli już napisał powieść – nie był z niej zadowolony, przerabiał – a raczej próbował przerabiać, później w formie niedopracowanej przekazywał do wydawnictwa. Pierwotny tekst lub tylko przesłanie są nie do odtworzenia. Jedynie wspomnienia opublikowane w cyklu *Pół wieku* nie sprawiały mu trudności natury pisarskiej (tu trudnością była „selekcja” faktów i ocen).

Nigdy nie był pisarzem modnym, co nawet dawano mu w Czytelniku (z którym był związany) do zrozumienia, ale też liczone się z nim i miał w zasadzie gwarancję, że cokolwiek przyniesie, zostanie to przyjęte do druku. Działo się tak, ponieważ stały za nim „czynniki”⁶. Dodatkowo był redaktorem naczelnym bądź zasiadał w radach redakcyjnych któregoś z pism społecznych lub literackich. Uprawiał publicystykę polityczną i reportaże na łamach dzienników, a od połowy lat 50. pisał również felietony, zresztą o ogromnej rozpiętości tematycznej – od spraw międzynarodowych (głównie Francja – z racji doświadczeń ambasadorskich), poprzez

⁶ J. Putrament, *Pół wieku*, t. 7: *Zmierzch*, Warszawa 1980, s. 157-158.

bieżącą politykę krajową, zagadnienia kultury, ochrony przyrody, aż do problematyki sportowej.

Główny dorobek literacki Putramenta to jednak powieści⁷. I to nie były jakie, ale współczesne i do tego jeszcze polityczne. Pisarze unikali tego gatunku, bo zbyt duże było ryzyko odrzucenia dzieła ze względów cenzuralnych. Ani rzeczywistość, ani najnowsza historia nie przystawały do oczekiwań partii. Putrament natomiast realizował się w powieściach politycznych, ponieważ polityka stanowiła jego pasję. Gdy próbował swoich sił w powieści dla młodzieży (*Wakacje*), kryminale (*Strachy w Biesalu*), romansie (*Odyniec*) – prędzej czy później pojawiały się i w tych próbach wątki polityczne.

Nie jestem literaturoznawcą. Wydaje mi się jednak, że charakter twórczości Putramenta wynikać mógł także z braku wyobraźni. Wszystkie jego powieści i opowiadania są przeniesieniem doświadczeń własnych lub historii zasłyszanych. Przyjrzyjmy się: *Rzeczywistość* – to powieść retrospektywa z młodości. *Wrzesień* – oparty na relacjach zasłyszanych od Stanisława Markiewicza i Alfreda Lampe. *Rozstaje* – powieść opisująca instalowanie władzy komunistycznej i walkę z podziemiem zbrojnym, z „reakcją”, powstała w oparciu o historię starego komunisty Humera i jego syna pracującego w „bezpiece”. *Małowierni* – powieść z kluczem, ujawniająca głęboką znajomość mechanizmu walki wewnętrznej, jaką posiadał Putrament z obserwacji własnych, ale i z rozmów z towarzyszami partyjnymi. Podobnie *Pasierbowie* – w których Putrament krytykuje kult jednostki i opisuje „walkę z wypaczeniami” w wydaniu lokalnym – zawierają dużo aluzji do współczesności lat 60., klikowości, uprzywilejowania aparatu partyjno-państwowego, co autor obserwował osobiście na szczeblu i centralnym, i lokalnym podczas podróży po Polsce. Najbardziej chyba znana powieść Putramenta, *Bołdyn*, została zainspirowana relacją Józefa Maksa-Sobiesiaka, dowódcy zgrupowania partyzanckiego na Wołyniu. Trzytomowa powieść *Wybrańcy* jest z kolei ukrytą autobiografią, w której autor miesza doświadczenia własne z życiorysem najbliższego przyjaciela – Jerzego Sztachelskiego. W *Akropolu* Putrament skonsumował swój udział w misji pokojowej ONZ na Bałkanach. *Arka*

⁷ Ocena literacka powieści Putramenta, z którą w wielu miejscach się nie zgadzam, [w:] J. Paclawski, *Proza literacka Jerzego Putramenta*, Kielce 2003.

Noego jest natomiast nawiązaniem do katastrofy samolotu z delegacją na kongres pokoju. Tu Putrament zamieszcza swoje obserwacje zdobyte podczas działalności w ruchu pacyfistycznym.

Akropol i *Arka Noego* dotyczą sytuacji międzynarodowej. Akcja pozostałych powieści Putramenta rozgrywa się w Polsce przedwojennej, w czasie wojny (kampania wrześniowa, partyzantka, środowiska polskich komunistów) lub po wojnie, w okresie budowy systemu i jego wypaczeń. Jedynie akcja *Wybrańców* doprowadzona jest do momentu wymierania lub odejścia na emeryturę pokolenia Putramenta w latach 70. W tych „polskich” powieściach wyodrębnić można dwa generalne bloki tematyczne. Pierwszy to rozliczenia z „okresem błędów i wypaczeń” oraz walka z „kultem jednostki”. Temu są poświęcone: *Małowierni*, *Bołdyn*, *Pasierbowie*, *Wybrańcy*. Drugi wątek przebijający w powieściach Putramenta to walka pokoleń, na którą zwracał on uwagę w całej swej twórczości, ale najlepiej za przykład mogą posłużyć *Małowierni*, *Pasierbowie*, *Wybrańcy*.

Tematyka polityczna, jak najbardziej współczesna – i zaangażowana – wypełnia również wspomnienia Putramenta. Na cykl *Pół wieku* złożyło się dziewięć tomów wydawanych w latach 1961–1987 (ostatni tom po śmierci autora). Stanowiło to wówczas ewenement. Wielu pisarzy sporządzało dzienniki, które miały ukazać się po ich śmierci, publikując jedynie w prasie jakieś fragmenty. Putrament – przecież człowiek z politycznego establishmentu – zdecydował się zaś na druk wspomnień za życia. Prezentował w nich swoją wizję wydarzeń historycznych i politycznych, tłumaczył się z własnej działalności, dokonywał oceny postaci z elity kultury i władzy (części z nich nadawał pseudonimy, łatwe do rozszyfrowania dla zorientowanych). O ile nie powinien obawiać się sprostowań ze strony kolegów pisarzy, o tyle musiał uważać na reakcję władz. Zmieniał zresztą treść wspomnień, i nie chodzi bynajmniej o uzupełnienia. Wspomnienia dotyczące wydarzeń z połowy lat 50. drukowane były w odcinkach w prasie pt. *Przełom*, w formie książkowej wyszły zaś pt. *Poślizg*, który sporo mówi o tym, jak zmieniała się ocena polskiego Października. Również sam tekst został znacząco przerobiony; zmiany dotyczyć miały nie „bohatera historycznego tego okresu [Gomułki], ale raczej ogólnego tonu” – jak tłumaczył się w kolejnym tomie wspomnień Putrament. Dodawał przy tym: „Myślę, że słuszna jest formuła następująca wobec

niniejszych wspomnień: okrucy faktów, których byłem naocznym świadkiem, były na pewno ścisłe. Natomiast uogólnienia, na które czasem zapadałem, bardzo często były nie tylko subiektywne, bo takie były zawsze, ale czasem po prostu nietrafne”⁸.

Zajmując się tematyką polityczną, Putrament nieraz wpadał w pułapki współczesności. *Rzeczywistość* zaczął pisać w 1940 roku w sowieckim Lwowie. Tam musiał odnieść się do oskarżeń, jakie wysuwali pod adresem Henryka Dembińskiego komuniści rodem z ZSRR, mający mu za złe, że nie przyznawał się wprost do powiązań z ruchem komunistycznym. Putrament nie odciął się do końca od swojego idola, jednak w powieści pomniejszył jego rolę. W tej samej książce, na bezpośrednie żądanie Bieruta, złagodził krytyczną ocenę jednej z postaci, piastującej po wojnie eksponowane stanowisko. Z kolei z własnej woli wygładził w *Bołdynie* postać Zyberta, żydowskiego pochodzenia szefa partyzanckiego kontrwywiadu, który miał być zagrożeniem dla przywódczej roli tytułowego bohatera. Książka wychodziła w 1969 roku i Putrament chciał w ten sposób uniknąć wrażenia, że przyłącza się do nurtu antysemickiego. Powieść została za to przez zwolenników Mieczysława Moczara okrzyknięta antypartyzancką.

Tego rodzaju przygody towarzyszyły w zasadzie każdej z jego powieści. Funkcje partyjne nie do końca chroniły Putramenta przez negatywnymi ocenami. *Pasierbowie* zostali przez tzw. czynniki partyjne odebrani jako krytyka stylu rządów Gomułki, którego utożsamiano z głównym bohaterem, starym Pocijem. Ale największe problemy spowodowali *Małowierni*. Powieść napisana została na konkurs z okazji XX-lecia Polski Ludowej. Jury, nie wiedząc, kto się kryje pod pseudonimem, potraktowało ją jednak jako powieść rewizjonistyczną czy nawet antypartyjną. Putrament przerobił maszynopis i w końcu, po dopuszczeniu z poprawkami przez cenzurę⁹ wydał. Książka przyniosła mu tylko kłopoty. Obnażała mechanizmy stalinizmu, mentalność działaczy i wyznawców komunizmu, opisywała z dużą precyzją motywy i okoliczności ucieczki płk. Józefa Światły (w powieści Lichtner). Z tych powodów była nawet fragmentami

⁸ J. Putrament, *Półwieku*: t. 7: *Zmierzch*, s. 290.

⁹ AAN, GUKPPiW, Sygn. 833, Zestawienie ingerencji dokonanych w publikacjach nieperiodycznych w I-szym kwartale 1967 r., k. 28-41.

czytana w Radiu Wolna Europa, co zmusiło autora do tłumaczenia się w krajowej prasie z czystości własnych intencji¹⁰. Nigdy też nie ukazało się drugie wydanie tej powieści, nawet w dziełach zebranych Putramenta wydawanych w latach 80.

Można by nawet odnieść wrażenie, że jeśli idzie o karierę partyjną, twórczość powieściowa bardziej Putramentowi szkodziła, niż pomagała. I rację miał Kazimierz Koźniewski, gdy w jednej z recenzji pisał o Putramencie, że to Kaden-Bandrowski komunistów, opluwany przez nich bardziej niż przez nieprzyjaciół.

Nie należy jednak robić z Putramenta ofiary własnej działalności literackiej. Raczej trzeba zastanowić się, na ile jego powieści oddają prawdę czasów, a na ile są tylko jego własną wizją rzeczywistości czy historii ruchu komunistycznego. Albo w odniesieniu do *Pół wieku*: w jakim stopniu opisywane wydarzenia były przez autora zafałszowywane?

Cóż, trudno dyskutować o proporcjach, ale nie ulega wątpliwości, że Putrament manipulował faktami, zarówno we wspomnieniach, jak i w powieściach. Nie dopuszczał argumentów drugiej strony; chociaż czasem pokazywał szlachetne – acz zagubione – postaci w obozie wroga (porucznik Ostoja z *Rozstajów*). Pomijał niewygodne fakty, czynił aluzje, interpretował zawsze na korzyść idei, której służył – najlepszym przykładem takiego podejścia jest *Wrzesień*. Czasem wręcz otwarcie kłamał¹¹.

¹⁰ J. Putrament, *Precz z małowiernymi*, „Życie Warszawy”, 15-16 X 1967, s. 3.

¹¹ Jak np. w przypadku historii Emilii Malessy, kapitana AK, która za zgodą swoich przełożonych i po otrzymaniu od Józefa Różańskiego oficierskiego słowa honoru, że jej współpracownikom nic się nie stanie – ujawniła siatkę podziemia. Po wyjściu z więzienia Malessa spotkała się z ostracyzmem środowiskowym i w 1949 r. popełniła samobójstwo. Putrament pisał jednak, że spotkał ją w połowie lat 50., już po aresztowaniu Różańskiego, starał się jej pomóc, „żeby ten nowy start życiowy jej ułatwić. Niewiele mogłem. Jeszcze raz ją widziałem w parę lat później. Pchała wózek z dzieckiem. Wyszła za mąż. Jakoś się karaskała...”. J. Putrament, *Pół wieku*, t. 3: *Zagranica*, Warszawa 1985, s. 116-118. Ten sam motyw zasłyszany kiedyś u Różańskiego: pięknej łączniczki, która nie dawała się złamać ani przekonać do wyjawienia kontaktów, dopiero po okazaniu jej zaufania zmieniła postawę i zaczęła współpracować – wykorzystał Putrament wcześniej w powieści (J. Putrament, *Rozstaje*, Warszawa 1954, s. 338-339). Tu jednak o dalszych losach bohaterki nie dowiadujemy się...

Putrament jako wierzący (i praktykujący) komunista pisał zawsze z pozycji Partii. W jego powieściach politycznych wypaczeniem, niepraworządności, kultowi jednostki winne są źle dobrane kadry, ludzie nie dość ideowi albo obarczeni wadami osobistymi, lub po prostu karierowicze. Nie system, nie ideologia – ale ludzie są niedoskonalni. Wypalają się, wypaczają i tracą kontakt z rzeczywistością, żeby nie powiedzieć – „z masami”. Władza degeneruje psychikę. Putrament ucieka od odpowiedzi o systemowe korzenie terroru. To zresztą nie kwestia cenzury – tak postawione zagadnienie nie mieściło się po prostu w jego horyzoncie myślowym. Powtórzmy: Putrament był komunistą wierzącym, co widać w każdym przejawie jego twórczości. W egzotycznych reportażach, w interwencyjnych felietonach, w artykułach prasowych – punktem odniesienia dla niego zawsze jest komunizm (socjalizm), jego przewaga nad innymi systemami. Choć wady również zauważa – biurokratyzację, marazm, brak odpowiedzialności. Ale nie ideologię! Byłoby to zresztą przyznaniem się do życiowego błędu.

Choć więc partia i dylematy towarzyszy były centralnymi tematami w twórczości Putramenta, można zaryzykować tezę, że i bez zwycięstwa komunizmu w Polsce byłby on pisarzem. Nieliczni spoza środowiska partyjnego widzieli w nim zarówno działacza „frontu kultury”, jak i jej twórcę¹². Niewątpliwie jednak to wyjątkowym okolicznościom politycznym zawdzięczał miejsce w ówczesnym panteonie literatury (mamy tu analogię z systemem sowieckim, gdzie na czele Związku Pisarzy również stali partyjni pisarze, znani bardziej z działalności politycznej niż z twórczości). Książki Putramenta wydrukowano w ponad trzech milionach egzemplarzy. Był gwiazdą kiermaszów książkowych, oficjalnym przedstawicielem środowiska literackiego na kongresach, zjazdach pisarzy, itd. Miał status celebryty: udzielał wywiadów w prasie, radiu, brał udział w audycjach telewizyjnych. Niewątpliwie korzystał z przywilejów władzy: przydziałów na samochody, podróży zagranicznych, rządowych ośrodków wypoczynkowych, sanatoriów i klinik. Pozycja polityczna Putramenta w jakimś stopniu zapewniała mu także ochronę przez atakami na jego twórczość. Zenona Macużanka, recenzując zbiór opowiadań Putramenta, pisała: „Jeśli chodzi

¹² K. Estreicher, *Dzienniki*.

o krytyków i ich stosunek do twórczości Putramenta, to dzielą się oni na dwa wyraźne obozy: na zwolenników jego pisarstwa politycznego oraz tych, którzy dopiero w miniaturach «refleksyjno-przyrodniczych», w drobnych formach literackich odnajdują urok i głębszy sens tego pisarstwa¹³. Był to oczywisty fałsz, gdyż tak naprawdę stosunek do twórczości Putramenta dzielił populację czytelników na tych, którzy go czytali, i na tych, którzy nie byli w stanie. Pisarz był symbolem twórcy reżimowego, neostalinowca nawet, ale też przez dekady jego funkcjonowania w środowisku literackim narodziło się kilka pokoleń literackich. Putrament zaś ze swoim stylem i systemem wartości pozostał w latach 50. Jego nazwisko stało się symbolem sztucznej hierarchii i marazmu w kulturze. W 1981 roku Lidia Stanisławska śpiewała w piosence *Przeżyjemy jakoś tę zimę* ironicznie:

Na święta znów nie będzie śledzia
Lecz by pogodnie przeszły święta
Będziemy sobie na głos czytać
Zebrane dzieła Putramenta

Sam pisarz również miał wątpliwości co do znaczenia swoich dzieł. W rozmowie z ministrem kultury Józefem Tejchmą w 1975 roku sondował, czy zostanie wybrany ponownie na członka KC, gdyż „poza polityką nie istnieje jako pisarz”¹⁴. W latach 80. w nagraniu telewizyjnym również krytycznie oceniał swoją twórczość. „Czy ja coś zrobiłem w literaturze? Niczego. (...) Co najwyżej mogę zanotować, że paru ludziom oszczędziłem bardzo przykrych przeżyć”¹⁵.

Dzisiaj jego książki trudno spotkać w bibliotekach, zostały usunięte wraz z dziełami Lenina i Stalina. Czy słusznie? – to już pytanie do literaturoznawców.

¹³ Z. Macużanka, *Małe formy Putramenta*, „Nowe Książki” 1968, nr 3, s. 174.

¹⁴ J. Tejchma, *Kulisy Dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974-79*, Kraków 1991, s. 139.

¹⁵ *Errata do biografii, O Jerzym Putramencie*, reżyseria A. Gajewski, 2008; <http://vod.tvp.pl/dokumenty/historia/errata-do-biografii/wideo/jerzy-putrament/4285347>.

Summary

Literary career of Jerzy Putrament. How politics determined the status of a writer in the People's Republic of Poland

Jerzy Putrament in the People's Republic of Poland was a symbol of a party writer. What determined his political position were the personal relationships with dignitaries he had and the ability to position himself as a negotiator between writers and the leadership of the party. He would defend the interest of the Polish United Workers Party among the writers and at the same time strive to protect material interests of the literary community before the party officials. Putrament was also one of the few writers who would write contemporary political novels whose main characters were communists. No-one could accuse him of being extremely imaginative as a writer, he wrote about what he knew from his personal experience. As a witness to the era – he would distort undeniable facts. However, that did not protect him from getting into trouble arising from the fact that he wrote about his contemporaries. The paradox was that a writer-communist would - unknowingly – write novels exposing the shameful workings of power. Those novels undermined confidence in his political instinct, weakened his standing with the authorities but by the end of his days - and the rule of communism in Poland – he kept his place the pantheon of contemporary writers.